



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE

DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

marzec 2026

KATECHEZA

Potrzeba wiary

Bóg jest święty, dlatego nie znosi żadnych bożków. Człowiek zaś jest słaby i potrzebuje wiary, będącej pomostem między Bożą świętością a ludzkim życiem. Pierwsze przykazanie Dekalogu strzeże tej relacji, by można było w tym dobrodziejstwie uczestniczyć, nie niszcząc go ani siebie. Bez wiary bowiem świętość Boga jawi się jako przerażająca, a samo przykazanie brzmi niczym opresja. Natomiast dzięki niej staje się światłem, a Boże pouczenie – drogą.

Pierwsze przykazanie zakazuje mieszania światła z cieniem: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”. Wiara to akt wyboru: komu ufam, kogo słucham, za kim idę. Nie da się wierzyć trochę, służyć dwóm panom i być świętym częściowo. Potrzeba decyzji albo–albo.

Zadowolony umysł

W punkcie 2088 Katechizmu Kościoła Katolickiego czytamy: „Pierwsze przykazanie (Boże) domaga się od nas umocnienia naszej wiary, strzeżenia jej z roztropnością i czujnością oraz odrzucania wszystkiego, co się jej sprzeciwia”. Nie ulega wątpliwości, że nasza wiara nie powinna być ślepa i przypadkowa. Każdy z nas musi wiedzieć, dlaczego wierzy. Tego zresztą domaga się współczesny świat, który na wszystko pragnie mieć odpowiedź.

W 1912 roku Nagrodę Nobla przyznano chirurgowi i fizjologowi, Alexisowi Carrelowi, za wynalezienie wraz z Karolem Lindbergiem sztucznego serca. Jednak zdobyta sława i majątek w żaden sposób go nie zadowalały. Przeżywał ogromny kryzys wiary aż do wyjazdu do Lourdes, gdzie był świadkiem cudownego uzdrowienia Marii Ferrand, będącej w stanie agonalnym, pod wpływem którego przeżył nawrócenie. Zanotował wówczas: „Pragnę wierzyć, bo jeśli bym nie wierzył, nie wiem, czym bym się stał. Być znanym i posiadać pieniądze, to dla mnie obojętne. Nie wiem, czy cokolwiek może mnie zaspokoić poza Bogiem”.

Najpierw wiary potrzebuje nasz rozum, który na każdym kroku staje wobec nieprzeniknionych tajemnic, chociażby: Jak powstał świat? Skąd wziął się człowiek? Czy ludzkie życie ma głębszy sens, czy też jest niczym ulotne echo? Na wszystkie chcemy mieć wyczerpującą

odpowiedź. Wiara oświeca w dążeniu do prawdy i głębi poznania. Rozum, który ją odrzuca, błądzi w mroku, bo tylko dzięki niej zdobyta rozległa i rzetelna wiedza zbliża do Boga. Działa niczym kierunkowskaz dla duszy. Bóg pozostaje bowiem całkowicie oddzielony od zła i nie dopuszcza żadnego z nim kompromisu: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty” (Kpł 19,2). On jest czystym światłem, w którym nie ma żadnej ciemności (zob. 1 J 1,5). Tak prawdę tę ujął Jan Paweł II: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”.

Szczęśliwe serce

Wiary potrzebuje także nasze serce. Doskonale wiemy, że jest ono niespokojne: wciąż za czymś tęskni, wciąż czegoś pragnie. I z pewnością tego głodu szczęścia nie zaspokoi nic, co kruche, naznaczone przemijaniem i ziemską nędzą. Natura nie znosi próżni. Jeśli zabraknie wiary w Boga, w jej miejsce pojawią się rozmaite namiastki...

W Londynie w 2009 roku biolog i ateista, Richard Dawkins rozpoczął akcję ABC – Atheist Bus Campaign, podczas której po ulicach jeździły wynajęte autobusy z wymalowanym hasłem: „Prawdopodobnie nie ma Boga. Przestań się więc martwić i zacznij cieszyć się życiem!”. Zastosowany „język wyzwolenia” sugerował, że wiara to zamartwianie się, Bóg jest źródłem lęku, a człowiek może być szczęśliwy dopiero wtedy, gdy Go odrzuci. Głosił on nie tyle brak Boga, co proponował nową formę bałwochwalstwa: szczęście bez prawdy, wolność bez odpowiedzialności i radość bez sensu. Pozornie neutralny slogan wyposażony w słowo-wytrych „prawdopodobnie” jak echo powtarzał szatańską kwestię z raju: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?” (Rdz 3,1) i miał zapobiec ewentualnym procesom sądowym. Od tego czasu zaczęto postrzegać ateizm jako „dobrą nowinę”.

Pierwsze przykazanie demaskuje fałsz ateizmu. Nie sama negacja Boga jest najgroźniejsza, lecz obietnica szczęścia bez prawdy. Chrześcijaństwo mówi: „nie bój się, bo Bóg jest”, a ateści mówią: „nie bój się, bo Boga nie ma”. Różnica jest zasadnicza: chrześcijaństwo usuwa lęk przez miłość i sens, tymczasem ateizm usuwa lęk przez zaprzeczenie odpowiedzialności. Oto recepta na szczęście, jaką podsuwa świat, starając się nas przekonać, że można je osiągnąć spontanicznie, bez wysiłku, czujności i dyscypliny, z dala od zasad moralnych i obowiązków, miłości i prawdy, wierności i odpowiedzialności.

Dobrze wiemy, że obietnica tego typu łatwego szczęścia to utopia. Niestety wielu jej ulega i w ten sposób powtarza się dramat grzechu pierworodnego. Pierwsi rodzice uwierzyli, że dzięki własnej mądrości odróżnią to, co ich rozwija, od tego, co ich krzywdzi, co więcej, uznali, że z życiem poradzą sobie bez Boga, a nawet wbrew Jemu. Zdecydowali, że jeśli będą się z kimś konsultować, na pewno nie będzie to On. Tak też zadali się z syczącym głosem z drzewa innego niż rajskie – odróżniania dobra od zła. Uwierzyli do tego, że jeśli przekroczą Boże przykazania, sami

staną się bogami. To oczywista pułapka! Tylko Bóg i głęboka wiara mogą dać szczęście, bo napełniają duszę tym, co doskonałe i wielkie, piękne i pociągające. „Stworzyłeś nas Boże bowiem jako skierowanych ku Tobie i niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie” – przekonywał św. Augustyn. Podobnie myślał najwybitniejszy niemiecki poeta okresu romantyzmu, Johann Wolfgang Goethe: „Człowiek bez wiary jest tylko półczłowiekiem”.

Zła moda

Żyjemy w czasach, w których zło nabiera szalonego rozpędu, stając się modnym i zataczając coraz szersze kręgi. Umacnia się jego bezkarność, arogancja i dominacja. To, co kiedyś było obrzydliwe i godne potępienia, zaczyna być nie tylko tolerowane, ale uznawane, stąd też chełpi się swoją bezczelną siłą i głupotą. I tu potrzeba mocnej wiary, bo pozbawiony jej człowiek staje się bezbronny i podatny na wpływ doktryny.

Podczas chrztu zostało w nas zaszczepione zarzewie wiary, która jest nie tylko Bożym darem, ale także zobowiązaniem i zadaniem, by je rozpałcić w wielki płomień. Jej letniość i chłód serca są sprzeczne z chrześcijańskim powołaniem. Obojętny katolik porzuca Boga lub spycha Go na margines swego życia. W ten sposób powoli usypia, a w konsekwencji zabija swoje przekonania religijne.

Przykładem tragicznego zubożenia jest ateista i filozof, Jean Paul Sartre, który pisał: „Do niewiary nie przywiodły mnie sprzeczności dogmatów, lecz życie. Bo przecież wierzyłem – co dzień klękając na łóżku, odmawiałem, złożywszy ręce, swój pacierz, ale o Bogu myślałem coraz rzadziej. Jeszcze kilka lat utrzymywałem z Wszechmocnym stosunki oficjalne, prywatnie zaprzestałem składania Mu wizyt, a On coraz rzadziej na mnie spoglądał, w końcu odwrócił oczy. Nie zapuściwszy korzeni w moim sercu, wegetował czas jakiś – potem umarł i nigdy nie zmartwychwstał”. Bóg na siłę nikogo przy sobie nie trzyma, ale za odchodzącymi patrzy ze smutkiem. On – jak ojciec z przypowieści o synu marnotrawnym – wychodzi nam na spotkanie, a wiara na tym polega, by na Jego zaproszenie do przyjaźni odpowiedzieć pozbawioną rutyny – zawsze świeżą i wierną – miłością.

Wiara ciągle musi się stawać, bo wciąż na nowo trzeba w sercu krzesać – choćby kosztownie – ogień przywiązania. Tylko umocniona przemienia człowieka i daje siły, by nie ustał w drodze. Jeśli zaś będzie słaba, płytka, letnia i wybiórcza, nie odniesie większego skutku. Tak przeżywana nie zbawia. W rzeczywistości jest bowiem jedynie pozorem wiary, która już wygasła. Papież Benedykt XVI podczas pielgrzymki do Polski tak mówił: „Wiara mocna musi przejść przez próby. Musi często się konfrontować z niewiarą innych, by pozostać naszą wiarą na zawsze”. Ona wspaniale zdaje egzamin w każdych, nawet najtrudniejszych warunkach, jeśli jest pełna: dotyka

wszystkich przejawów życia i włada nawet najskrytszymi myślami człowieka. Wąty płomyk nie wystarczy.

ks. Andrzej Liszka

koordynator Grup Modlitwy diecezji tarnowskiej

Pytania do refleksji

Jakie „bożki” próbują zająć w moim życiu miejsce Boga i czy dostrzegam ich fałszywe obietnice szczęścia?

Moja wiara jest świadomym wyborem albo-albo czy kompromisem, gdyż próbuję jednocześnie ufać Bogu i światu?

Jak we mnie współpracują wiara i rozum: pozwalam, by razem prowadziły mnie ku prawdzie, czy też któreś z nich odrzucam?

Fragment biblijny do rozważenia

„Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczwszy wszystko. Stańcie więc [do walki] przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego”. (Ef 6,12-16)